

## WYBIÓRCZY PRZEGLĄD PRASY

### GIM INTERNATIONAL [PAŹDZIERNIK 2010]



● Peruwiańczyk Hernando De Soto to jeden z najwybitniejszych współczesnych ekonomistów, znany przede wszystkim jako autor książki „Tajemnica kapitału”. Wyjaśnia w niej m.in., dlaczego demokracja w krajach zachodnich funkcjonuje

świetnie, a w gorzej rozwiniętych – już nie. Nie tylko geodetów może w tej publikacji zainteresować twierdzenie, że kluczem do wyjścia z biedy jest sprawnie funkcjonujący kataster. Za dowód mogą posłużyć tutaj tzw. azjatyckie tygrysy, a więc Japonia, Korea Południowa czy Malezja. Wpływ katastru na rozwój ekonomiczny De Soto szerzej tłumaczy w wywiadzie „**Cadastre with Couleur Locale**”. Podkreśla w nim, że by ewidencja gruntów funkcjonowała sprawnie, musi być dostosowana do lokalnych potrzeb. Jego zdaniem oprogramowanie katastralne, które świetnie radzi sobie w Amsterdamie, może zupełnie nie sprawdzić się w Dżakarcie. Z zadowoleniem zauważa jednak, że dostawcy tego typu aplikacji powoli zaczynają dostrzegać konieczność wprowadzania bardziej elastycznych rozwiązań. Dzięki nim ewidencja w krajach rozwijających się może powstać nawet cztery razy szybciej, niż dotychczas prognozowano. De Soto ocenia jednak, że na realizację tego celu i tak trzeba poczekać przynajmniej dwie dekady.

### GPS WORLD [PAŹDZIERNIK 2010]



● Dzięki spadającym cenom geodezyjne odbiorniki satelitarne z roku na rok stają się coraz łatwiej dostępnym narzędziem pracy. Mimo to ich zakup nadal wiąże się ze sporym wydatkiem. Co więc zrobić, by nie wyrzucić pieniędzy w bło-

to i wybrać właściwy model? Najlepiej przetestować interesujące nas odbiorniki w terenie. Dowiemy się dzięki temu, jaka jest np. ich dokładność lub czas inicjalizacji pomiarów. Rozwiązanie to, choć proste, ma jedną zasadniczą wadę – tego typu test jest w praktyce niepowtarzalny. Wystarczy bowiem kilka sekund, by zmiany warunków atmosferycznych czy konstelacji satelitów wpłynęły na wyniki naszych pomiarów. Problem ten można ominąć dzięki symulatorom sygnałów GNSS. Także i ta technologia ma jednak wady – nie dowiemy się bowiem dzięki niej, jak odbiorniki poradzi sobie np. z zakłóceniami czy efektem wielodrożności. Alternatywą dla obu powyższych technologii jest nagrywanie i odtwarzanie rzeczywistych sygnałów GNSS. Konceptcja wydaje się bardzo prosta, choć jej wdrożenie może przysporzyć problemów. W dziale „Innowacje” miesięcznika „GPS World” zamieszczono więc 7-stronicowy samouczek zatytułowany „**Record, Replay, Rewind**”. Krok po kroku wyjaśniono w nim, jak za pomocą powszechnie dostępnych urządzeń nagrać sygnały GNSS, a następnie odtwarzać je dowolną ilość razy tak, by pomiary były powtarzalne.

### GEOSPATIAL WORLD [PAŹDZIERNIK 2010]



● Latem tego roku światowy rynek geoinformacyjny zelektryzowała informacja o przejściu amerykańskiej firmy Intergraph przez grupę Hexagon. Dołączyła ona tym samym do i tak bogatego już portfolio marek kontrolowanych przez tę szwedzką korporację (m.in. GeoMax, ERDAS, Leica Geosystems). Co Hexagon robi z produktami Intergraphu? Te i inne zagadnienia wyjaśnia prezes zarządu tej korporacji Ola Rollen w wywiadzie zatytułowanym „**The Real Value of a Map is in Being in Real-time**”. Tłumaczy tam m.in., że choć Hexagon zaczynał działalność od metrologii, to teraz coraz bardziej swoją przyszłość widzi w produktach GIS-owych. Nie wyklucza także kolejnych przejść na tym rynku. Jego zdaniem jest to lepsza taktyka, niż opracowywanie od podstaw własnych technologii. W związku z nabyciem Intergraphu zapowiada także integrowanie produk-

tów tej marki z ofertą ERDAS-a. Zmiany w szczególności mają dotknąć GIS-owy pakiet GeoMedia, którego rozwój – zdaniem Rollena – został w ostatnich latach niepotrzebnie zaniedbany. Dzięki fuzji Hexagon mniej obawia się już konkurencji produkującej profesjonalne oprogramowanie GIS. Największe zagrożenie dla swojej działalności Ola Rollen widzi teraz w takich gigantach, jak Microsoft i Google. Jego zdaniem, jeśli chodzi o rozwiązania kartograficzne, korporacje te oferują na razie tylko narzędzia dla „przeciętnego Kowalskiego”. Przedzie czy później zacząć jednak inwestować w bardziej zaawansowane oprogramowanie.

### POINT OF BEGINNING [WRZESIEŃ 2010]



● Pod koniec lutego br. Chile nawiedziło trzęsienie ziemi o sile 8,8 stopnia w skali Richtera. Wydarzenie to było nie tylko katastrofą humanitarną (zginęło wówczas pół ty-

sięcia ludzi), lecz – jak to ujął miesięcznik „Point of Beginning” – także geodezyjną. Wstrząsom towarzyszyły bowiem duże przemieszczenia skorupy ziemskiej – nawet do 4,5 metra w poziomie i 2 metrów w pionie. W kilka sekund chilijski układ odniesienia stał się na obszarze sporej części kraju praktycznie bezużyteczny. Trzęsienie wpłynęło bowiem na współrzędne około 100 spośród 300 punktów geodezyjnych tego układu. Ich założenie trwało 15 lat. Chilijskie władze nie mogły sobie pozwolić, by ich odbudowa trwała równie długo. Z pomocą przyszli zagraniczni naukowcy, a nawet producenci sprzętu, którzy bezpłatnie przekazali odbiorniki satelitarne dla stacji referencyjnych. Te miały posłużyć do precyzyjnego wyznaczenia wektorów przemieszczeń. Zadanie to nie było jednak łatwe – problemem okazała się m.in. transmisja danych pomiarowych (sieć telekomunikacyjna uległa bowiem poważnym zniszczeniom), a nawet dostarczenie urządzeń pomiarowych (łącznie ważyły one ponad pół tony). Jak prace te udało się wykonać raptem w dwa tygodnie, wyjaśnia John Stenmark w artykule zatytułowanym „**The Most Important Earthquake Ever**”.

Oprac. JK